

Wielomskiemu do sztambucha – Korea Północna

12 grudnia 2024

„Powiadasz: – Mądry-m człowiek. – Czemu? – Umiem wszystko.

Naprzód jestem astrolog. Piszę minucyje,

Znam i wiem bardzo dobrze co ephemerides, Jestem przy tym orator, jakiego tu nie ma

Kraj ten, ba, wszytka Polska. Umiem oracyje

Pisać, z inszych złożone szumnych oratorów.

Czytałem Lipsyjusa, ba i Puteana”

– Krzysztof Opaliński, „Satyra VII”.

Jechaliśmy większą grupą do Krakowa na konferencję. Jeden znajomy wykazywał zainteresowanie egzotycznymi koncepcjami politycznymi. Czytywał na przykład niejaki „XPortal”; w tamtym czasie ów portal był już domem wariatów. Kiedy rozsiedliśmy się w przedziale pociągu, rzucił nagle tekstem. Korea Północna to ostatni bastion cywilizacji sakralnej. Moja reakcja była następująca: co ty za pierdoły czytasz? A druga, że skoro ten Lasecki gada takie rzeczy, to oznacza, że zmienił leki albo psychiatrę.

I jak się widzi, to jakoś ta Korea Północna siadła na umysły polskiej prawicy. Wydawałoby się, że tym ledwie zipiącym państwkiem, które istnieje jedynie dzięki dobrej woli Rosji i Chin, to nikt się nie powinien przejmować ani rozwodzić. Rodzinka Kimów jest bardziej śmieszna niż straszna, no i liczący przywódcy polityczni przejmują się jej gadaniem tak jak bredzeniem dworcowego pijaka. Ludzie tam żyją w przeraźliwej biedzie, że jedzą ziemię i władza musi rozdawać im narkotyki celem tłumienia głodu. No i kogo zajmowałby taki interior. Czy normalnie zajmujemy się sprawami niektórych krajów afrykańskich? Opowiadamy dowcipy w stylu, że w Gabonie upadł rząd, bo gałąź spadła. Sądzę jednak, że Gabon jest państwem znacznie bardziej poważnym niż to coś Kimów. I

specjalnie piszę coś, ponieważ niektórzy nadal próbują się rozwodzić nad naturą Korei Północnej. Ostatnio temat podjął profesor Wielomski, zarówno na kanale na „YouTube”, jak i w tekście zamieszczonym niedawno na „Wolnych Mediach”.

Owe rozważania mogłyby stanąć w konkursie na absurd roku. Ponieważ rok 2024 się kończy, to można by się podjąć zebrania takich wątpliwych płodów intelektu w jednym miejscu. Po pierwsze Wielomski powtarza po Laseckim, że Korea Północna to cywilizacja sakralna. Opisuje różne propagandowe gadki na temat Kimów. Tylko zapomina o jednym. Mumia Lenina też jest wystawiona na widok publiczny. Do 1928 roku podobne mauzoleum miał także Dzierżyński, lecz na polecenie jego następcy, Mienżyńskiego, został pochowany. Czy zatem ZSRR był państwem sakralnym? Do tego Stalin był wręcz nadczłowiekiem i znał się na wszystkim – od filmów po lingwistykę. Nawet słynna rymowanka, niech żyje towarzysz Stalin, co ma usta słodsze od malin. Pisanie hagiograficznych wierszy, normalnie jak o świętych. Czy to nie nosi elementów sakralnych? Po prostu zawsze tego typu reżim wynosił na piedestał swojego wodza. Zawsze ten musiał stać wyżej od reszty jak pomazaniec boży. Jeszcze Wielomski wymienia dżucze. A czy na przykład Czerwona książeczka towarzysza Mao to też nie powinna być wobec tego wzięta za utwór quasi-religijny? Poza tym nawet, kiedy się posłuży definicją, co odróżnia system religijny od filozoficznego. Ten drugi nie postuluje istnienia boga czy bogów. Takie rzeczy to tłumaczono mnie jeszcze w gimnazjum na lekcjach religii czy historii. Widać, że pan profesor nauk humanistycznych tak bardzo odleciał, że zapomniał już takiego zupełnego elementarza. Przypomina w tym matematyków z dowcipów, którzy wiecznie mylą się w prostych obliczeniach. Dżucze nic o boskości nie mówi, nie ma tam żadnych elementów eschatologicznych ani mitologicznych. Zatem dżucze nie może być systemem religijnym, stanowi pewien kulawy wschodni system filozoficzny. I tyle. Profesor Wielomski nie pierwszy raz widzi rzeczy, których zwyczajnie nie ma. W dodatku wykazuje się bardzo elementarną niewiedzą.

Druga sprawa. Wielomski próbuje udowodniać, że Korea Północna nie może być państwem komunistycznym. Zapomina jednakże o jednym. W epoce nowożytnej myśl europejska zaczęła oddziaływać na cały świat. Tak samo jak ludzie na innych kontynentach zaczęli uczyć się języków europejskich, przyjmować część obyczajów ludzi z Europy, tak samo oddziaływały na nich zrodzone w Europie prądy intelektualne. I jednym z takich, szczególnie oddziałującym na wyobraźnię narodów kolonizowanych, był komunizm. Oferował bowiem przepędzenie kolonizatorów oraz nacjonalizację ich mienia. W krajach takich jak Wietnam i Korea komuniści zaczęli budować spory element antykolonialnej opozycji. Może pan profesor Wielomski zapomniał, że w 1910 roku Korea została opanowana przez Japonię. Wówczas mogły wyrosnąć tylko dwa obozy, jakie się zderzyły ze sobą w początku lat pięćdziesiątych. Jeden był reprezentowany przez Kim Ir Sena, a drugi przez Li Syng Mana. Ten pierwszy to był komunizm, a drugi to był prozachodni, antykomunistyczny nacjonalizm koreański. A efekty zderzenia tych obozów obserwujemy do tej pory w postaci dwóch państw koreańskich. Profesor Wielomski próbuje zapominać, że doktryna komunistyczna odgrywała niebagatelną rolę w krajach Trzeciego Świata w dobie dekolonizacji. I tu nie ma co się rozwodzić, czy to był komunizm, czy nie. Komunistyczne ustroje to nawet w poszczególnych demoludach różniły się, ale to nie oznacza, że te detale pozwalają zanegować ich komunistyczny charakter.

Ergo, Korea Północna jest państwem komunistycznym. Tylko że nakłada się to z pewną specyfiką cywilizacyjną. Jest to komunizm z elementami orientalnej despotii. Nie ma co się nad tym rozwodzić.

Twierdzenia profesora Wielomskiego, że Korea Północna nie jest państwem komunistycznym przywołują kolejną jego błazenadę. Swego czasu polemizował ze ś. p. Krzysztofem Karoniem; ów dumny akademik wystraszył się inteligentnego pasjonata tematu, toteż próbował go besztąć z wysokości uniwersyteckiej katedry. Wówczas to padały stwierdzenia, że komunizmu to w zasadzie

nigdy nie było, że nawet może socjalizmu nie ma. Po prostu Wielomski szedł wtedy w sukurs lewakom, twierdzącym, że nigdy nie było ich wymarzonych ustrojów, ponieważ ludzie nie dorośli albo za budowę tych utopii zabrały się jednostki niegodziwe. Stąd zdaniem różnej maści lewaków należy próbować do skutku. Wielomski natomiast sam im podrzucał argumenty i nawóz do takich obłądnych rozważań. Twierdzenia, że Korea Północna nie jest państwem komunistycznym jasno korespondują z twierdzeniami pewnych grup skrajnej lewicy. Oni to uważają, że ZSRR był jak najbardziej prawicowy; tam ich zdaniem był kapitalizm, ale państwowy; cokolwiek miałoby to znaczyć. Może to pokazuje dryft poglądów profesora Wielomskiego. Może podobnie jak jego dawny kolega Ronald Lasecki przemieszcza się z pozycji konserwatywnych w stronę lewicowego nacjonalizmu i/lub narodowej lewicy. Profesor Wielomski natrącał się ze swojego dawnego kompana, wielu na prawicy uważa Laseckiego za pośmiewisko. Natomiast sam bardzo szybko zbliża się do tego stanu intelektualnego odlotu. Śmiał się kiedyś z Adama Danka, teraz śmieje się z Ronalda Laseckiego, a sam może niedługo do nich dołączyć. O takich umysłach mocno rozfilozofowanych pisałem w tekście Ach ci teoretycy ([link https://wolnemediamedia.net/ach-ci-teoretycy/](https://wolnemediamedia.net/ach-ci-teoretycy/)). Nie będę tutaj powtarzać jego tez, mogę zachęcić do lektury.

Innym bardzo mocnym stwierdzeniem jest uznanie Korei Północna za byt nie będący państwem. Wielomski twierdzi, że nie ma tam rozdzielonej kwestii prawa prywatnego i publicznego. Popełnia tutaj dwa błędy. Po pierwsze, myli tutaj państwo z ustrojem politycznym. Skoro Korea Północna posiada coś, co można nazwać ustrojem, to znaczy, że jest państwem. Po drugie, rozdzielność prawa publicznego i prywatnego jest specyfiką cywilizacji łacińskiej. Czy zatem oznacza, że w innych kręgach cywilizacyjnych nie było państwa jako takiego. Przecież dochodzimy tutaj do absurdu. Czy zatem na przykład Mongolia w czasach przed rewolucją komunistyczną nie była państwem? Czy Tybet nie był państwem? Czy despotyczne monarchie Nowego Świata przed konkwistą nie były państwami. No

i znowu, profesor Wielomski tak się zagalopował w swoich doktrynalnych rozważaniach, że zapomniał elementarza. Pozwolę sobie przypomnieć. W klasie pierwszej gimnazjum na lekcji wiedzy o społeczeństwie przytoczono nam, co to jest państwo. Przytoczono definicję Georga Jelinka, niemieckiego teoretyka prawa. Uważał on, że państwo to byt mające terytorium, mające ludność oraz mające monopol na stanowienie prawa na tym terytorium. A teraz bierzemy Koreę Północną: oczywiście, że ma terytorium, później posiada ludność, a także ma monopol na stanowienie prawa. Jest zatem państwem według tej definicji. Profesor Wielomski zdecydowanie tutaj przecenia kwestie ustrojowe, zapominając o determinantach bardziej fundamentalnych.

Popełnia także błędy faktograficzne, mówiąc o monarchiach europejskich, no i stwierdza, że Mieszko I czy Karol Wielki też byliby takimi tyranami jak Kimowie, gdyby dać im technologię. Oczywiście takie stwierdzenie to znowu dodawanie argumentów lewicy, że monarchistyczne ustroje są straszne i tylko demokracja chroni przed systemem totalnym. Wielomski zapomina tutaj o ewolucji wczesnośredniowiecznej monarchii, jak się ona zrodziła w warunkach próżni politycznej po upadku Imperium Rzymskiego. Wystąpiło takie zjawisko jak system feudalny, mianowicie system współzależności różnych właścicieli ziemskich. Z tego narodziły się wczesnośredniowieczne monarchie. Również Wielomski – jako monarchista i miłośnik tytulatury – powinien zadać sobie pytanie, a skąd się wzięli ci wszyscy baronowie, hrabowie, grafowie, landgrafowie, książęta, wielcy książęta et cetera. To pokłosie właśnie tych heroicznych czasów wykuwania się europejskich państwowości. Stąd w Europie monarcha musiał się liczyć z innymi. Jasno napisał to Ortega y Gasset w Buncie mas, że nawet w epoce nowożytnej władca absolutny był taki tylko z nazwy, ponieważ musiał się liczyć z możnowładztwem. Poza tym Wielomski nie pierwszy raz popełnia błąd faktograficzny. Pisał, że taki Karol Wielki nie musiał się liczyć z nikim. A przecież papież jakoś 24 grudnia 800

roku, włożył mu na głowę cesarski diadem, oczywiście licząc na zjednoczenie z Bizancjum. A odnośnie Mieszka. To tutaj profesor Wielomski tworzy pole do spekulacji, chociażby dotyczących Małopolski, Śląska i ich mieszkańców; chociażby Wiślan i tak zwanych Białych Chorwatów. Dodatkowo już w Polsce piastowskiej występował problem z Mazowszem, a problem Pomorza na krótki czas rozwiązał dopiero Bolesław Krzywousty. Znowu, profesor Wielomski zapomina również o jednym. Skąd się wziął w Polsce urząd kasztelana? A mianowicie wprowadził go król, żeby mieć przysyłanego przez siebie urzędnika. Miejscowi bowiem się lubili sami rządzić po swojemu, a niekoniecznie tak jakby chciał król. Zatem porównanie Mieszka czy jakiegokolwiek wczesnego Piasta do Kima jest bardzo grubym intelektualnym nadużyciem. Swoją drogą, bardzo mocne faux pas popełnia osoba z profesurą belwederską z nauk humanistycznych. A mnie o urzędzie kasztelana uczono na historii w szkole średniej. Znowu pan profesor Wielomski został przyłapany na brakach w wiedzy elementarnej.

Wydawałoby się, że w krótkim tekście nie można strzelić więcej błędów wymagających pisania długiego dementi. A tu okazuje się, że nie. Profesor Wielomski dopatrzył się jeszcze w Korei Północnej elementów libertarianizmu, a konkretnie anarchokapitalizmu. Doszedł do wniosku, że jeżeli to nie jest państwo, to jest właśnie taki twór. Sądzę, że teoretycy libertarianizmu jak Murray Newton Rothbard czy Karl Hess przyznałiby rację Wielomskiemu, że Korea Północna nie jest komunistyczna. Ale na tym punkt styku się kończy. Żadna logika w ostatnich dywagacjach Wielomskiego nie prowadzi do tego, że Korea Północna jest bytem anarchokapitalistycznym. Tutaj raczej ujawnia się antyliberalna fobia pana profesora; jest ona w istocie strachem przed duchami. Pisałem o tym w tekście [„Wielomskiemu do sztambucha – liberalizm i neoliberalizm”](#) Sami anarchokapitaliści, kiedy byli pytani o istnienie ich formuły ustrojowej w przeszłości, często wymieniali średniowieczne Irlandię i Islandię. Zatem nie przyszłoby im do głowy wymienianie jakiegokolwiek kraju z kręgu cywilizacji

orientalnych. Z kolei Hans Hermann Hoppe, konserwatywny monarchista, a jednocześnie libertarianin-anarchokapitalista, uważa, że monarchia jako ustrój jest wydajniejsza, władca musi myśleć bardziej przyszłościowo, przez co odrzuca takie wynalazki jak socjalizm czy komunizm. Hoppe zauważał również, że w systemach monarchicznych biurokracja jest znacznie mniejsza. Stąd patrząc na refleksje i interpretacje samych anarchokapitalistów widać, że profesor Wielomski mocno pobłądził w swoich rozważaniach. Z tym wkładaniem Kimów w libertariańskie buty nie wyszło; nawet nie wiadomo, czy się śmiać, czy płakać.

Profesor Wielomski w swojej historii jako analityka, publicysty i komentatora zaliczał już najróżniejsze faux pas. Swego czasu bronił koncepcji geopolitycznej opartej na Rosji; a pamiętajmy, że były to czasy, kiedy Tusk się obściskował z Putinem na moło w Sopocie. Innym razem nazywał komunistyczne Chiny prawicowymi, próbował uskutecznić prawdziwe wygibasy słowne i semantyczne, aby bronić tego stanowiska. Robił wywiad z Jaruzelskim. Jeszcze innym razem bronił Tuska przed antykomunistycznymi czarnosecińcami. Już patrząc na przeszły dorobek, można dojść do wniosku: a co ten człowiek jeszcze może zmalować? Swego czasu rozpoczął prywatną wojnę z Krzysztofem Karoniem. Teraz rozpisuje się o Korei Północnej. Również pisze o tej ostatniej tekst, za który studentowi pewnie postawiłby dwójkę.

Skoro obserwujemy pewne następstwo faktów, należy je wytłumaczyć. Zarówno Danek, Lasecki jak i Wielomski cierpią na chorobę konstruktywizmu. Stąd cała trójka bawi się w rozwiązania teoretyczne sprowadzające ją na manowce.

Pozwolę sobie zakończyć niniejszy tekst w sposób zapewne dla pana profesora Wielomskiego zrozumiały. Koh 7,17: „Noli esse iustus multum, neque plus sapias, quam necesse est, ne obstupescas”.

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net